

GRZEGORZ KS. PAWŁOWSKI ur. 1931; Zamość



Tytuł fragmentu relacji	Ucieczka
Zakres terytorialny i czasowy	Izbica; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Izbica w okresie II wojny światowej, Żydzi, Holocaust, Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata

Ucieczka

Dojechaliśmy do Izbicy. Tam umieszczono nas w mieszkaniach pożydowskich, może po Żydach, których już zamordowano. Tam też ciągle były akcje.

Pewnego razu byliśmy w piwnicy pod sklepem. Odkryto nas, bo dzieci płakały. Kiedy nas odkryto, mamusi i siostrom nic nie powiedziałem i wyszedłem za plecami Niemców. Stała grupa Polaków. Jeden powiedział: „To jest chłopiec żydowski” a inni: „Cicho, niech ucieka.” I uciekłem. Poszedłem chyba w kierunku Tarnogóry, gdzie jest kościół. Był wieczór, podszedł do mnie jakiś Polak i powiedział: „Chłopcze, idź do tego mieszkania, tu cię przenocują, dadzą ci jeść.” I rzeczywiście, przenocowali mnie. Na drugi dzień już się bali, więc nocowałem na podwórzu, w stercie porąbanego drewna. Był koniec października 1942 roku. Kiedy wyszedłem z kryjówki, jakiś gospodarz mnie zauważył i zaczął krzyczeć: „Patrzcie, patrzcie Żydek aż się trzęsie z zimna.” Jak usłyszałem „Żydek”, wiedziałem już, że trzeba uciekać. Po wojnie dowiedziałem się, że wszystkich Żydów, [którzy zostali w Izbicy] a mogło ich być około tysiąca, zapędzono do remizy strażackiej, która też służyła za kino. Trzymano ich tam około 10 dni, potem wyprowadzono na cmentarz żydowski. Wykopano dwa rowy. Strzelano po kilka osób, twarzą do grobów. Padali bezwładnie. Rowy były tak przepelnione, że Schulzowi, który był burmistrzem miasta, kazał wykopać trzeci rów. Trochę z ciał, których ziemia nie mogła pokryć, wrzucono do trzeciego rowu.

Przez wioski dostałem się do Zamościa. Poszedłem do znajomych. Trochę mnie przechowała rodzina Machałków, ale długo nie mogli mnie trzymać. Zresztą chłopcy polscy zauważyli, że tam wchodzi. Czekali, aż wyjdę. [Machałkowie] puścili mnie innym wyjściem.

Raz zatrzymali mnie polscy chłopcy. Kazali mi się przeżegnać. Jeszcze umiałem się żegnać. Chcieli mnie do Niemców zaprowadzić. Uciekłem.

Byłem w różnych domach, na przykład u starszego małżeństwa Ptaszek przy ulicy Partyzantów. Trzymali mnie na poddaszu, nauczyli pacierza. Byłem [też] przy ulicy Lipska 1, u Dubielów, którzy mieli krowy i pomagałem w gospodarce. Gospodarzowi buty czyściłem. Tam pewnego razu przyszedł jakiś chłopiec żydowski, zaczął ze mną rozmawiać w jidysz. Nie chciałem

odpowiadać. Mówiłem, że nie jestem Żydem. Bałem się go. A on: „Co, boisz się mnie?” Mówię: „Nie, ja nie jestem Żydem.” Nie chciałem, żeby się gospodarze dowiedzieli. Ale ten gospodarz, Marcin Dubiel, był chyba w dobrej komitywie z Niemcami. Oni wiedzieli, że ma chłopca żydowskiego: „Potrzymaj, jak ci jest potrzebny, a potem go zabij.” Potem powiedział Niemcom, że uciekłem.

Raz byłem w jakimś domu, przyszedł urzędnik i pyta się, co to za chłopiec. Powiedzieli, że sierota. „Zatrzymajcie go, a ja przyśle kogoś i wezmą go do domu dziecka.” Bałem się tego. Powiedziałem gospodyni, że muszę iść do ustępu, który był na zewnątrz i uciekłem.

[Innym razem] chłopiec żydowski, starszy ode mnie, spotkał mnie na ulicy i spytał, czy chcę żyć. Powiedziałem: „Oczywiście, że tak.” „To zaczekaj, przyniosę ci polską metrykę chrztu.” „A skąd je weźmiesz?” „Co cię to obchodzi. Zaczekaj, przyniosę.” Rzeczywiście przyniósł. Ta metryka mi uratowała życie. Przy torach kolejowych w Zamościu był obóz pracy przymusowej. Tam się zakradali chłopcy żydowscy. Raz przyszedłem tam do pracowni krawieckiej. Nakryli mnie z płaszczem a potem mnie wypuścili [dzięki metryce]. Raz nawet tam przenocowałem. Jeden z Żydów wziął mnie do łóżka. Dał mi nawet coś jeść. Było zimno. Pewnego razu poszedłem zagrać się do strażnicy przy tym obozie przymusowej pracy. [Strażnica] była po drugiej stronie szosy. Weszło dwóch Niemców i: „Chodź z nami chłopcze.” Zaprowadzili mnie do żandarmerii. „Ile masz lat?” Tyle i tyle. Uderzył mnie w twarz: „Nieprawda!” Wyciągnąłem metrykę, popatrzył. Polacy nauczyli mnie, jak się nazywam, jakie są moje dane, wszystko znałem na pamięć. [Niemiec] kiwnął głową. Zaprowadzono mnie do żandarmerii do innego budynku. Siedział tam starszy człowiek, Niemiec i złapana młoda Żydówka. Wiem, że pytano ją o opaskę z gwiazdą Dawida, mówiła: „Nie mam.” Widocznie przyznała, że jest Żydówką. Kiedy pokazałem temu Niemcowi metrykę urodzenia, chrztu, popatrzył i powiedział: „On idzie na wolność, a ta na śmierć.” Jeden z Niemców podszedł do niej z pistoletem, zaczął straszyć. Zaczęła płakać, a starszy Niemiec powiedział: „Dlaczego jej dokuczysz, każdy chce żyć.” Kiedy wyszedłem, dołączyłem się do jakiejś grupy chłopców, żeby myślano że jestem jednym z nich. Później znowu się gdzieś ukrywałem. Byłem w domu, gdzie mnie trzymano z tydzień. Kobieta zaczęła płakać: „Nas wszystkich Niemcy zabijają przez niego.” Poradzono, że bym poszedł gdzieś na wieś. Posłuchałem.

Data i miejsce nagrania	2006-12-27, Tel Aviv/Izrael
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marzena Baum
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"